

PRENUMERATA WYNOŚI:**w Lwowie:**

miesięcznie 2 korony, za dwunastotygodniową dost. do domu dopłać się 60 h.

na prowincyi:

rocznie 26 k. 40 h. z 2-rolną wys. 32 k. — h. kwartal. 6 „ 60 „ „ „ 8 „ — „

miesięcz. 2 „ 20 „ „ „ 2 „ 70 „

W Niemczech: miesięcznie . 4 kor.

W innych krajach: „ 6 „

Każda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petytowy albo jego miejsce 20 h., nadesłane wiersz garnonem 30 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 h.

Numer pojedynczy:We Lwowie 6 h.
na prowincyi 8 „

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 641.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Sejm węgierski.**Budapeszt, 27 stycznia.** Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu węgierskiego uchwalono na wniosek prezydenta ministrów Szella rozpocząć 1 lutego rozprawę budżetową.**Odznaczenie ministra Calla na dworze bułgarskim.****Sofia, 27 stycznia.** Austr. minister handlu, hr. Call, otrzymał od księcia Ferdynanda na audyencji pożegnalnej wielki krzyż orderu Aleksandra tj. najwyższą dekorację bułgarską. Popołudniu odbył się na cześć barona Calla obiad galowy, na którym książę, podnosząc zasługi dotychczasowego agenta dyplomatycznego Austro-Węgier w Sofii, wznosił toast na cześć cesarza Franciszka Józefa. Minister handlu odwzajemnił się toastem na cześć Bułgarii i ks. Ferdynanda. Baron Call wyjechał do Wiednia.**Regulacja plac oficerskich.****Wiedeń, 27 stycznia.** Ogłoszenie regulacji plac oficerskich, którego spodziewano się na pewne już 25 bm., nie nastąpiło w powyższym terminie. Jak slychać, powstać miały w ostatnich chwilach jakieś trudności, które spowodowały pewne odroczenie tej publikacji. W kołach miarodawczych utrzymują w tajemnicy, jakiego rodzaju wyloniły się trudności.

W kołach oficerskich krążą wersje, iż w ostatniej chwili uznano za stosowne ulegać życzeniom węgierskim, aby ogłoszenie podwyższenia gaź oficerskich dla wspólnego wojska nastąpiło jednocześnie z regulacją plac honwedów.

Ponimo tego, nowa ustawa o regulacji nie straci wskutek opóźnienia swej mocy działania wstecz.

Strejk węglowy.**Wiedeń, 27 stycznia.** Wiener Abendpost donosi, że u szefa sekcji Blumfelda w Pradze odbyła się wczoraj konferencya właścicieli kopalni rewiru Kladno. Obradowano nad kwestyą obesłania urzędu pojednawczego. Właściciele kopalni oświadczyli w końcu, że do urzędu tego wysłą swych delegatów, czynią to jednak na dowód swej powolności wobec rządu. Zaznaczają z góry, iż na żądania robotników, o ile one są im dotychczas wiadome, przystać nie mogą i to samo zaznaczają także na konferencyi urzędu pojednawczego.**Praga, 27 stycznia.** Sytuacya w rewirach czeskich prawie niezmiennona. Do zaburzeń nigdzie nie przyszło. Jutro zbiorą się dwa urzędy pojednawcze: w Pilźnie i w Kladnie. W Szaclarskich szybach „Marya“ i „Elżbieta“ wybuchł strejk. Wysłano tam żandarmeryę.**Kladno, 27 stycznia.** Stan rzeczy ciągle jednakowy; spokój niezakłócony.**Brüx, 27 stycznia.** W 18 szybach stawilo się do roboty nocnej wczoraj wieczorem 25 procent ogólnej liczby robotników. W kilku szybach górniczy wypowiedzieli już pracę. Półożenie zresztą niezmiennone.**Praga, 27 stycznia.** Wskutek gwałtownego braku węgla, postanowił zastępca burmistrza Srb, w porozumieniu z Wydziałem krajowym, pozamykać wszystkie szkoły ludowe m. Pragi, na razie do 1. lutego.

W browarze „pod Prymasem“ zastanowiono wczoraj pracę dla braku węgla.

Na Hradczynie biedni ludzie łamali wczoraj kawałki mebli, celem otrzymania materiału na opał. Ceny węgla idą szalenie w górę.

M. Ostrawa, 27 stycznia. Minister sprawiłości bar. Spens-Booden przyjął wczoraj deputacyę czeskich robotników, poczem konferował z p. Bernerem, który wręczył ministrowi skargę robotników śląskich rewirów. Minister przyrzekł zarządzić. Co do strejku samego, wyraził się minister, iż spodziewa się, że uda się, dzięki staraniom władz, uzyskać ustępstwa obu stron i przy najmniej przewidzieć zbliżenie obustronnych żądań.**Zurich, 27 stycznia.** Wskutek strejku węglowego w Austrii daje się i tu bardzo odczuwać drożyzna węgla. Centn. metr. węgla kosztuje teraz 6 franków.**Wojna Anglii z Transwaalem.****London, 27 stycznia.** Depesza generała Bullera z Pearmancamp pod datą 25 bm. o godz. 12 min. 5 z południa donosi: Dywizya generała Warrena wyparła Boerów z Spionseopu.**London, 27 stycznia.** Buller telegrafuje pod datą 25 bm. wieczorem: Z ubolewaniem muszę donieść, że, jak się dziś rano dowiedziałem, Warren tej nocy zmuszony był znowu oddać Spionscop nieprzyjacielowi.**London, 27 stycznia.** „Biuro Reutersa“ donosi z Ladysmith pod datą 21 b. m.: Między Ladysmith a Potgietersdrift widać sześć obozów boerskich, również widać w kierunku rzeki Tagela nieprzyjacielskie oddziały konne, jednakże nie wskazuje na to, jakoby Boerowie zamierzali działa swoje cofnąć, owszem zdaje się, że chcą nawet stanowiska swoje wzmocnić. Angielskie działa obronne są od 6 b. m. wzmożone. Ladysmith jest teraz faktycznie nie do zdobycia. Epidemlia febrzy, dzięki trwającej posusze, zmniejszyła się. Wszystkie oddziały wojsk są zaopatrzone dostatecznie w prowianty.**London, 27 stycznia.** Depesza urzędowa z Spearmanscamp donosi, że Anglii w walce w dniu 24 b. m. stracili w zabitych 6 oficerów i 18 szeregowców, w rannych 13 oficerów i 142 szeregowców. Liczba zaginionych wynosi 31.**London, 27 stycznia.** Z Pretoryi telegrafują pod datą 24 b. m.: Dzisiaj wyruszyło z Ladysmith 200 lansierów pod osłoną silnego ognia działowego i karabinowego; oddział ten jednakże został zmuszony do odwrotu, poniosłszy dotkliwe straty.**Paryż, 27 stycznia.** Bawiący tu poseł transwaalski, dr. Leyds, wyraził się wobec interwjującego go dziennikarza, jeszcze przed nadejściem ostatnich wiadomości o cofaniu się Anglików, że co do Spionseopu ma to wrażenie, iż Anglii nie byli w stanie utrzymać swych pozycji, oraz, że przez bardzo silny ogień artylerzycki zostali usunięci z wzgórz swoich.

Leyds jest przekonany, że naczelną komenda Boerów plan swoich operacyi dokładnie ułożyła, oraz, że przewidziała ruchy wojsk Bullera i Warrena.

„Co do kwestyi zajęcia Ladysmithu — Leyds nie wie, czy czasami ze względów materialnych nie odroczonej tej operacyi, ażeby nie wziąć na swe barki konieczności utrzymywania jeszcze większej ilości ludzi.

„Jakie są wasze straty dotychczas?“ — zapytał interviewer.

Leyds: Dokładnie panu powiem: 212 zabitych, 1000 rannych i 200 jeńców. Anglii zaś liczą 8000 zabitych, rannych i jeńców.

London, 27 stycznia. Amerykański korespondent dziennikarski, który odwiedził Jacobsdaal i kilka innych obozów Boerów w granicach Oranji przywiózł rzekome dowody o pewnych sporach i braku jedności pomiędzy obydwiema republikami.

Boerowie transwaalscy mają rzekomo zarzucać Boerom oranjskim tchórzostwo. Prezydent Stein przybył do Jacobsdaal na konieczne życzenie Kruegera i przeczytał wobec zebranych oficerów oraz żołnierzy list Kruegera, w którym powiedziane jest: „Jeśli my odstąpimy, w takim razie będziemy tchórzami, nie wolno nam oddawać ojczyzny, chociażby to nas połowę naszych ludzi kosztować miało. Mój wiek nie pozwala mi na więcej, niż to, co robię, gdyby nie to, byłbym oddawna w pierwszej linii bojowej“.

Niezawisłość Bułgarii?**Sofia, 27 stycznia.** Organ Narodni Prawa stanowczo przeczy pogłoskom o rzekomo zamierzonym ogłoszeniu niezawisłości Bułgarii.**Podwyższenie cen nafty.****Wiedeń, 27 stycznia.** Rafinerzy nafty, związani kartelem, postanowili podnieść ceny nafty, począwszy od 1-go lutego. Zmiana cen będzie ustaloną przed końcem miesiąca i wówczas zostanie do wiadomości publicznej podana.**Požary fabryk.****Opawa, 27 stycznia.** Wrocławska fabryka oliwy w Boguminie na dworcu stoi w płomieniach.**Łódź, 27 stycznia.** Fabryka bawelny Rosenblattu spaliła się. Pod gruzami murów, które runęły, sześciu robotników znalazło śmierć. Pięciu jest ciężko rannych.**Bogumin, 27 stycznia.** Wczorajszy pożar zniszczył do szczytu część fabryki oleju wraz z wszystkimi maszynami. Kotleń uratowano. Z zapasów niewiele tylko uległo zniszczeniu.**Sensacyjna rozprawa.****Wiedeń, 27 stycznia.** Przed sądem przysięgłych stał wczoraj 36-letni ksiądz świecki Łukasz Kinatoder, którego prokurator państwa oskarżyła o zbrodnię przeciw moralności publicznej. Rozprawa jest tajną. Łukasz Kinatoder, który był

w ostatnich czasach nauczycielem religii w jednej ze szkół ludowych miejskich, jest oskarżony o to, że dopuścił się zbrodni nieobyčajności na 14 letniej Maryi Pilslównej.

Kinatoder miał wogóle bardzo burzliwą przeszłość pod względem moralnym. Między innymi podniesiono, że Kinatoder uprawiał stosunki miłosne także z zamężnymi kobietami i jest ojcem kilkorga nieślubnych dzieci. Z tego powodu sąd duchowny dla rozstrzygnięcia spraw kościelnych w Linzu skazał go na 6-miesięczne internowanie w zakładzie poprawczym w Mitterbergu, oraz zabronił mu raz na zawsze wykonywania obowiązków duszpasterza w tej dyocezyi.

W obecnej rozprawie, przysięgli jednogłośnie potwierdzili pytanie co do winy, poczem trybunał skazał Kinatodera na trzy lata ciężkiego więzienia. obrońca zgłosił zażalenie nieważności, a prokurator zastrzegł sobie wniesienie sprzeciwu przeciw niskiemu wymiarowi kary.

Strejk na placu wystawy paryskiej.**Paryż, 27 stycznia.** Ciesłe, zatrudnieni przy budowlach na placu wystawowym, rozpoczęli strejk. Żądają podwyższenia plac. Jest nadzieja, że strejk ten wkrótce się zakończy.**Aresztowanie dyrektora teatru.****Paryż, 27 stycznia.** Dyrektor teatru „Columbia“ Bolossy-Kiraly został na żądanie Towarzystwa teatralnego aresztowany pod zarzutem kradzieży rekwizytów i dekoracyi.**Stan powietrza.****Wiedeń, 27 stycznia.** Duże opady. Morze Adryatyckie wzburzone silnie. Wiatry północno-zachodnie, temperatura obniża się. Z kolei państwowych: Przemyśl 1.1, pochmurnie; Czerniowiec 4, pochmurnie; M. Schoenberg 1.4, pochmurnie; Tarnów 1.8, spokojnie, mgła; Skole 2.8, pochmurnie.**Linc, 27 stycznia.** Woda na Dunaju wczoraj podniosła się o 5 cm. Popołudniu po dość znacznym deszczu i piorunach, którym towarzyszyły grzmoty, powstała silna zamieć. Także z okolic Dunaju, położonych wyżej, donoszą o silnych deszczach. Spodziewają się, że Dunaj będzie dalej przybierał.**Rada miasta Wiednia.****Wiedeń, 27 stycznia.** Na wczorajszym posiedzeniu tutejszej Rady miejskiej, w którym wzięło udział zaledwie kilku członków opozycyi, oświadczył wiceburmistrz Strobach na zapytanie w kwestyi węglowej, iż istnieje rzeczywiste niebezpieczeństwo, że Wiedniowi może zabraknąć węgla. Odniesiono się już w tej mierze do rządu z prośbą o zarządzenie niebezpieczeństwu i poczynienie energicznych kroków, celem rychłego zakończenia strejków.

W dalszym ciągu posiedzenia wywiązała się gorąca dyskusya w sprawie subwencyonowania katolickich stowarzyszeń. Członek Rady Brunner zapowiedział, że przeciw ewentualnym w tej mierze uchwałom wniesie zażalenie do trybunału administracyjnego.

Wiedeń, 27 stycznia. Członkowie postępowego stronnictwa Rady miasta postanowili usunąć się zupełnie od obrad w reprezentacyi miasta, ponieważ prezydent nie uwzględnił ich protestu przeciw wykluczeniu r. Mittlera.**Wybór burmistrza Pragi.****Praga, 27 stycznia.** Wczorajsze głosowanie na burmistrza nie wydało także dodatniego rezultatu. Staroczech Srb otrzymał 43 gt., Podlipny 42. Następne głosowanie odbędzie się za dni ośm. Zgromadzona na galeryach i przed ratuszem publiczność zgotowała Podlipnemu gorącą owacyę, a nagrała się z kandydata Staroczechów. Straż policyjna zniewoliła tłum, zebrany na pl. Wacława, do rozjeżdżenia się.**Reforma szkolna w Niemczech.****Berlin, 27 stycznia.** Nowy minister oświaty Studt zamierza zaprowadzić reformę szkolną tego rodzaju, aby abituryceni szkół realnych mieli prawo wstępować na wydział medyczny uniwersytetu.**Zmiana tronu w Chinach.****Pekin, 27 stycznia.** Obiega pogłoska, że nowy następca tronu ma być dnia 5 lutego proklamowany pod imieniem Chi-ku-ang cesarzem Chin. Gdy ludność w prowincyach północnych zachowuje się na pozór apatycznie, zachodzi obawa wybuchu zaburzeń w prowincyach południowych.

Z chwili.

Wiedeń, 27 stycznia. *N. Fr. Presse* donosi, że sekretarz nadworny Forstner v. Buelau zostanie wkrótce mianowany kierownikiem biura prasowego w prezydium ministrów, a dotychczasowy kierownik tego biura, sekretarz ministerstwa Karminski, przydzielony zostanie do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Posadę szefa sekcji, opróżnioną przez ministra Rezeka w ministerstwie oświaty — obejmie jeden z wyższych urzędników tego ministerstwa, wobec czego nie nastąpi tzw. *Einschub*.

Według *Fremdenblattu* gubernator Banku austro-węgierskiego, Kautz, ustąpi już w pierwszych dniach lutego, jeszcze przed walnym zgromadzeniem Banku. Jednocześnie nastąpi mianowanie p. Bilińskiego gubernatorem Banku.

Donoszą tu z Gracu, że ministerstwo spraw wewnętrznych nakazało usunąć w Lublanie jednojęzykowe tablice uliczne i zastąpić je dwujęzykowymi.

Konferencya ugodowa.

Wiedeń, 27 stycznia. Wobec ukończonych przygotowań do konferencji ugodowej, wystosował prez. ministrów Koerber zaproszenia do pp. Funkiego, Engla, Palffy'ego i Zaeczka do desygnowania członków swoich klubów na konferencyę ugodową, która zbierze się 5 lutego przed poł.

Jak donosi *N. W. Tagblatt* konferencyę przewodniczyć będzie prez. min. Koerber.

Anglicy pobici na głowę.

Bruksela, 27 stycznia. Depesza kablowa z Pretoryi donosi, że cała armia gen. Warrena została zupełnie zniszczona, Anglicy stracili 800 zabitych, 1,500 rannych do niewoli i 17 dział. Boerowie ścigali Angliców aż do obozu Warrena. Uważają to ostatnie zwycięstwo Boerów za decydujące.

Katastrofa nad Tugelą.

Londyn, 27 stycznia. Panuje tu ogólne oburzenie z powodu lakonicznych depesz gen. Bullera. Jedno z pism donosi o katastrofie nad Tugelą. Panuje ogólne przygnębienie.

Wielki proces o oszustwo.

Berlin, 27 stycznia. W najbliższych dniach rozpocznie się tu olbrzymi proces o oszustwo przeciw dyrektorowi banku Kriegshheimowi i tow., którzy założyli tu gründerki bank p. t.: „Międzynarodowe tow. eskontowe“. Kriegshheim siedzi już 1½ roku w więzieniu śledczym.

Wiedeń, 27 stycznia. Minister sprawiedliwości przeniósł sędzię powiatowego Stanisława Nowosielskiego do Rożniatowa.

Wiedeń, 27 stycznia. Z powodu zgonu księżnej szlezwicko-holsztyńskiej, matki cesarzowej niemieckiej, złożyli wczoraj kondolencye w ambasadzie niemieckiej prezes gabinetu Koerber, minister wojny generał Kriegshammer, wspólny minister skarbu Kallay i liczni członkowie arystokracji.

Berno szwajcarskie, 27 stycznia. Rada związkowa wydała dwóch cudzoziemców, poszlakowanych o agitacyę anarchistyczną i zarządziła śledztwo przeciw wydawcy i współpracownikom publikacji *Almanaco socialista anarchica*, szerzącej rewolucyjne i anarchistyczne tendencje.

Paryż, 27 stycznia. Prezes gabinetu Waldeck-Rousseau wystosował do arcybiskupa ks. Richarda pismo, w którym żąda od niego usprawiedliwienia, z powodu wizyty złożonej przecerowi zakonu OO. Asumpejonistów.

Londyn, 27 stycznia. Pod przewodnictwem lorda Salisbury'ego odbyła się wczoraj rada ministerjalna, celem zredagowania mowy tronowej, którą w przyszły wtorek ma być otwarty parlament angielski.

Wisz, 27 stycznia. Z okazji drugiej rocznicy zamianowania Milana komendantem serbskiej armii czynnej, nadał mu król Aleksander utworzoną podczas ostatniej organizacyi wojska wyższą rangę generała armii.

Teatr.

(„Świat nudów“, komedia w trzech aktach Paillerona).

Krótko mówiąc, ten sławny „Świat nudów“ zastarzał się. Nie robi już wrażenia — albo raczej wywiera wrażenie piosenki, która nasze babki wprawiała w stan ekstazy, a nas pobudza już tylko do dyskretnego ziewania. A jednak jest dopiero trzydzieści lat, jak ta komedia zeszyła z repertuaru lwowskiego teatru, w którym zajmowała honorowe miejsce. Wczoraj miało się wymowny dowód, jak niesłychany przewrót dokonał się w naszych upodobaniach w ciągu tego krótkiego czasu. Więc te wszystkie niezgrabne sposoby wiązania akcyi, te naiwne godzone ze sobą sprzeczności, te horrenda logiczne, ten bezład i manewrowanie figurami, których obecność nie jest czemkolwiek w najłżejszy sposób usprawiedliwiona, nie raziły nikogo przed laty trzydziestu, skoro składając komedję Paillerona do archiwum bibliotecznego, otoczono ją niemal nimbem arcydzieła!

Tymczasem miałby się z pyszną autor, któryby sobie dziś pozwolił na takie okropności, jakie Pailleronowi uszły płazem. W „Świecie nudów“ rozgry-

wa się bardzo sztucznie sklejona i pajęcza intryżka pomiędzy podlotkiem, który się na poczekaniu zmienia w kobietę i zasuszonym archeologiem, który się na poczekaniu zamienia w płomiennego Romea. Mniejsza już o to, że nie oszczędzono tak oryginalnego sposobu nawiązywania węzłów sympatycznych pomiędzy tymi młodymi ludźmi, jak „branie na zdrajcę“. Ale jak się tu piorunem rozwijały wszystkie procesy psychiczne! Wystarczy jeden podwicezerek, ażeby zasuszony archeolog wypadł zupełnie z roli i zapragnął krwi rywala, podczas, kiedy przed godziną jeszcze sam spędzał panienkę z kolan.

Darujmy mu i to.

Są bowiem w zapasie jeszcze lepsze rzeczy. Ludzie chodzą obok siebie i nie widzą się — trąbią sobie nad uszami i nie słyszą się. Dyskretny słuchacz! Domyśl się, że oni się nie powinni widzieć i słyszeć. Idziemy dalej. Bohatorka komedyi jest „dzieckiem miłości“. Z tego powodu narażona jest na wiele cierpień, złagodzonych jedynie liberalnym stanowiskiem autora, który przez usta pewnej wolnościowej usposobionej arystokratki przekonywa widzów, że nieszczęśliwe to stworzenie jest takim samym dobrym człowiekiem, jak dziecko urodzone „legalnie“. Doskonale. Jesteśmy rozrzuwieni liberalizmem autora i arystokratki, gdy naraz Pailleron w przystępie serdecznego wzbrania, adoptuje prześladowany płód swojej wyobraźni, daje mu tytuł książęcy, miliony itd. Słowem — przynajmniej, że pochodzenie „dziecka miłości“ musi być koniecznym czemś wynagrodzone, zatuszowane, zrehabilitowane, ażeby wzruszony widz mógł zupełnie bez wyrzutu sumienia oddać mu całą swoją sympatyę.

Jestto dyabelnie podobne do „nagrodzonej enoty“.

Nakoniec słuchacz nie może sobie w żaden sposób dać rady z olbrzymią falangą osób, przyszytych do komedyi niewiedomo w jakim celu, które chodzą, rozmawiają, czytają gazety, odbywają prelekcye, czytają dramaty — i tworzą prawdziwy „świat nudów“, podczas którego swobodnie można wyjść na papierosa w przekonaniu, że jestto pauza w akcyi utworu.

Oto, dlaczego słuchało się wznowionej wczoraj komedyi, jak starej, wybladłej piosenki, która straciła moc wywierania wrażenia. Oddaliśmy się od niej o wiele mil i wiele lat.

„Świat nudów“ dał sposobność młodej artystce, p. Ogińskiej, osiągnąć po raz pierwszy po laury sceniczne w najpełniejszym znaczeniu tego słowa. Wczorajszy wieczór był dla niej przełomowym. Rola Zuzanny Villiers, owego „dziecka miłości“, udrapowanego pod koniec książęcym tytułem, jest bardzo skomplikowana, obfita w liczne odcienia psychologiczne i może arystykę albo zabić, albo otworzyć przed nią wrota kariery. P. Ogińska przeszła próbę zwycięsko. Była kolejno roztrzępaną dzieckiem, zakochaną podlotkiem, obrażoną kobietą i szczęśliwą narzeczoną; we wszystkich tych fazach potrafiła wydobyć z siebie odpowiednie struny i grać na nich bardzo szlachetnie i przekonująco. Dwa razy uwieńczono też jej grę oklaskami przy otwartej scenie.

Prawie cały personal dramatyczny brał udział w przedstawieniu. Pani Zapolska grała, jak wielka artystka. Była nieporównaną w roli chłodnej, sztywnej i poprawnej arystokratycznej damy. Oprócz niej byli na scenie: p. Stachowiczowa, Cichocka, Woleński, Hierowski, Chmieliński, Feldman, Ordynówna, Zejdowski i cała litanja innych. Całość była grana wzorowo. P. Woleński wyróżnił się w roli karyerowicza profesora, który się wzbija na wyżyny przy pomocy kobiet.

Wrażenie, wyniesione z wczorajszego wieczora, pokazało, jak bardzo wyrosliśmy po nad dramat konwencyonalny, który tak niedawno juszede zestrzajał się z wymaganiami estetycznymi audytorjum i dawał łatwe wawrzyny.

A. Cholowiecki.

Z sali sądowej.

(O żonę).

Lwów, 26 stycznia.

W ciągu rozprawy popołudniowej, przewodniczący ogłosił uchwałę trybunалу, dopuszczającą wniosek oskarżonego p. Muszyńskiego co do przesłuchania nowych świadków. Następnie odczytano szereg pism, między innymi list pani Muszyńskiej do p. Isakowicza, dalej rozmaite akta sądowe, odnoszące się do tej sprawy. O godz. 7 odroczył przewodniczący sprawę do soboty rana godz. 9.

SKARBONIA.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 9 arkusz powieści H. G. Wellsa: „Człowiek niewidzialny“.

Dziś w teatrze: „Goplana“, opera romantyczna w 3 aktach, a 6 odstonach Władysława Zelenkiego.

Temperatura. Dziś rano o godzinie szóstej było +1° R. Śnieg.

Wiadomości kościelne. Archidycezyja lwowska obrz. łac. Zmarł ks. Józef Krzeptowski, proboszcz w Plazowie.

Dycezyja przemyska: Administratorem *excurrento* w Chłopicach zamianowany ks. Feliks Stelzel, proboszcz w Rudolowicach. — Przeniesieni: ks. Józef Grzywa, administrator w Siennowie do Zaczernia; ks. Stanisław Niepokoy z Zaczernia do Bierza, ks. Ignacy

Pyzek z Bierza do Przeworska, ks. Jan Jakubowski do Leżajska, ks. Jan Sękowski z Leżajska do Pniowa. — Konkurs na prostwo w Falkenbergu rozpisano powtórnie z terminem do 15 lutego b. r., a na Chłopice do 30 kwietnia b. r.

Deputacya techników miejskiego urzędu technicznego, z radcą Goreckim na czele, zjawiała się u prezydenta miasta i przedstawiła mu swoje żądanie, co do zrównania dodatków budowlanych z dodatkami techników państwowych, oraz zaprowadzenia jednorazowego urzędowania w urzędzie budowniczym miejskim. Prezydent przyjął deputacyę łaskawie i przyrzekł, że staranie się będzie usilnie o to, by żądaniu temu stało się zadość.

Amatorskie Kółko śpiewackie urządza uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego 1863/64 roku, w niedzielę 28 stycznia, w sali Stow. „Gwiazda“. Program: 1 Zagajenie — p. Bronisław Laskowicki. 2) a) „Wstań biały orle“. b) „Zgasły dla nas“, c) „Hasło“ odśpiewa Amatorskie Kółko śpiewackie. 3) Duchlińska: „Na cześć styczniowej nocy“ — wygłosi p. Władysław Janikowski. 4) a) Zelenki: „Czarua sukienka“, b) Chopin: „Marzenie“ odśpiewa panna Otylia Szydłowska. 5) a) Chłulawski Feliks: „Elegia“, b) Popper: „Mazurka“ odegra na wiolonczoli p. F. Chłulawski. 6) Deklamacya — wygłosi pani G. Zapolska. 7) a) Moniuszko: Polonez z „Halki“, b) Moniuszko: „Stary kapral“ — odśpiewa p. Wacław Grabiński. 8) „Wieniec melodji narodowych“ — odegrają na cytrach członkowie I. lwowskiego Klubu cytrzystów. 9) a) Chopin: „Marzenie“, b) Duniecki: „Piosenka żołnierska“, c) * * * „Czas do boju“ odśpiewa Amatorskie Kółko śpiewackie. Akompaniament objął łaskawie p. Kazimierz Szczepeński.

Koło — nie szczęścia, ani też cyklisty, ale zwykle koło u dorożki pękło wczoraj wieczorem przy ul. Akademickiej. Siedzące wewnątrz panie podniosły krzyk i lament wielki — nie się jednak nie stało i skończyło się tylko na wielkim strachu. Dorożkarz nr. 135 pojechał z inwalidą do domu, narzekając na fatalne szczęście.

Przejechanie. Wczoraj popołudniu jakiś dorożkarz, pędząc przez plac Kapitulny wjechał na urzędnika wyniaru należytości p. Juliusza K. i ciężko go potłukł.

Wezwane pogotowie Towarzystwa ratunkowego udzieliło mu pierwszej pomocy. Nieostrożny dorożkarz zbiegł.

Potworna zbrodnia. Piszą nam ze Szczereca: W powiecie szczyrzeckim w miejscowości Huta szczerecka spełniono przed niedawnym czasem zbrodnię na osobie tutejszego właściciela Franciszka Kopynieckiego. Zwłoki znalezione w postaci na pół leżącej, zawieszono na gałęzi drzewa, sznur zaś, na którym zmarłego zawieszono, przymiowany był przez głowę i usta. Natychmiast wydelegowana komisja sądowa przeprowadziła sekcję zwłok, która wykazała mnóstwo głębokich ran na głowie, zadanych ostrą siekierą, na ściętych zaś pnii drzewa, na którym zwłoki zmarłego znalezione, była kałuża krwi. Podejrzanych o zbrodnię morderstwa, mianowicie: brata zamordowanego, Wawrzyńca Kopynieckiego, jak również Michała Kolodzieja, towarzysza, z którym zamordowany na krótko przed śmiercią się pożegnał, a w chwilę później w tem samym miejscu dokonano na nim skrytobójczego morderstwa, uwięziono.

Śledztwo, które wskutek zrzeczenia zatartych śladów jest bardzo utrudnione, prowadzi bardzo energicznie tutejszy sędzia śledczy p. Tadeusz Promiński.

Wskutek przeoczenia redakcyi dostała się do kroniki naszego pisma w numerze z 22 bm. notatka, jakoby prof. Dunikowski sprzedał tereny w Mszanie Spółce „Potok“ „nie troszcząc się o swego rzekomego spółnika“ niejakiego p. Gronzo. Otóż jak z przedłożonych nam aktów przekonaliśmy się, prof. sprzedał spółce „Potok“ jedynie swe własne tereny, do których miał wyłączne i niezaprzeczone prawo.

Wiec polski w Berlinie odbył się z udziałem przeszło 1500 osób obojga płci. Obszerna sala Buggenhagena była przepelniona, a znaczna liczba osób, nie znalazłszy miejsca, musiała odejść. Dość licznie przybyli także polscy socjaliści. Pierwszym mowcą był Władysław Berkan, przewodniczący komitetu wiecowego. W obszernym przemówieniu przedstawił powstanie i powolny rozwój kolonii polskiej w Berlinie. Wykazał, jak pierwsi wychodźcy polscy zginęli dla nas, zgermanizowawszy się; jak dopiero, gdy większa liczba rodaków napływać zaczęła, założono polskie towarzystwa. Towarzystwa polskie aż do dnia dzisiejszego najglówniejszymi były i są czynnikiem do podtrzymywania narodowości i łączności wśród Polaków. W początkach brała w pracach towarzystw także czynny udział inteligencya, która jednak z biegiem czasu zupełnie się usnęła, tak, że cała praca spoczywa dziś w ręku rzemieślników i robotników. W dalszym ciągu wykazał mowca, że Polacy berlińscy wydają wiele pieniędzy na zabawy i rzeczy zbyteczne. Mianowicie młodzież trwoni pieniądze w lokalach publicznych i zgrywa się w karty. Dr. Tempski zachęcał do oszczędności i składania zaszczędzonych pieniędzy w „Skarbonie“, instytucyi, która się pomysłnie rozwija. P. Grzelachowski przestrzegał przed wychodźstwem Polaków do Berlina, gdyż tam uczuwać się daje brak pracy. P. Sokolowski występował przeciwko grze w karty, który to nałóg zakorzeniał się wśród młodzieży rzemieślniczej. Intenentem socjalistów polskich przemawiał towarzysz Morawski. *Dziennik Berliński*, z którego szczegóły powyższe czerpiemy, zaznacza, że kilku mowców gorzkie postom polskim czyniło zarzuty, że mimo obecności swej w Berlinie, żaden na wiec nie przybył.

Znamienny rozłam nastąpił na XIX. zjeździe Zjednoczenia towarzystw młodzieży polskiej zagranicą; z górą trzecia część delegatów opuściła salę obrad i zgłosiła wystąpienie z organizacji. Antagonizm, który do rozłamu doprowadził, ma tło społeczne. Od pewnego czasu zaznaczała się w Zjednoczeniu coraz wyraźniejsza walka przeciwko tym jego członkom, którzy przekonaniemi skłaniali się ku socjalizmowi. Nieporozumienia z tego powodu doprowadziły do rozłamu.

Interview z Tolstojem ogłasza w jednym z czasopism francuskich krytyk André Beaunier. Autor powieści „Zmartwychwstanie” odczytywał p. Beaunier niektóre ustępy swej pracy o sztuce i długo rozmawiał na ten temat. Przewodnią myślą pracy Tolstoja o sztuce jest zdanie, iż sztuka znajduje się obecnie na błędnej drodze i coraz bardziej zbacza na niewłaściwo toru. Liczba t. zw. „kapłanów sztuki” wzrasta niezmiernie. Wynikiem tego jest fakt, iż mnóstwo ludzi, którzy mogliby być użytecznymi na innych polach, trawi całe życie bezużytecznie. Upadek sztuki daje się zauważyć szczególnie w Francji. „Najnowsza sztuka francuska — mówi hr. Tolstoj — zarządza jest całkowicie dekadentyzmem. Poeeci, czerpiący niby swe natchnienie z Baudelaire'a, a których w rzeczywistości nikt nie jest w stanie zrozumieć, cudaczni malarze ze szkoły impresjonistów i wszelkich innych najnowszych kierunków, nahladujący niewolniczo Puvis'a de Chavannes wraz z jego nieznośną zmanierowaną naiwnością; niezgrabieni kompozytorowie przez ciąg całego życia uganiający się za cieniem Wagnera — to wszystko sami dekadenci”.

„Co się tyczy waszych najnowszych pisarzy — dodał Tolstoj — to są oni, być może, bardzo głęboicy, ale ja wyznaję, że ich nie rozumiem. Są oni równie niezrozumiali, jak Ibsen. Nie wiem dotąd, o co chodzi właścicielowi Ibsenowi. Jeśli pan rozumiesz jego „Dziką kaczkę”, bądź łaskaw wytłómaczyć mi jej myśl. Ibsen jest Norwegeczykiem i dlatego sądzę, że nie jest on w stanie zrzucić wielkiej szkody swymi utworami. Inaczej rzecz się ma z Francuzami, odznaczającymi się jasnością i prostotą stylu, z takimi prozaikami jak Maupassant i poetami jak Wiktor Hugo lub Sully-Prudhomme.

We Francji — zakończył Tolstoj — macie najmniej jak 25.000 ludzi, zajmujących się sztuką. Tyleż zbierze się w innych krajach europejskich. Wszystko to pasożyty, żyjące kosztem ludu, który stanowczo wcale ich nie potrzebuje. Klęską byłaby mniej dotkliwą, gdyby poeci, naprzekład, sami zajmowali się składaniem do druku i drukowaniem swoich głupstw, lecz nie zmuszali całej armii „białych murzynów” do psucia sobie oczów nad odcyfrowaniem bazgraniny i zatruwania płuc olowianym pyłem. Wzniesienie piramid egipskich, jak mi się zdaje, nie było chyba tak ciężką i bezużyteczną pracą, jak ta, o której mówię. I cóż ci panowie dają w zamian ludziom? Stanowczo nic!”

Wynalazek. Rodak nasz, p. Konstanty Janeczarski, inżynier w zakładach Towarzystwa nowoczesnego w Józefowie, wynalazł nowy pneumatyczny motor dla łódek i stara się obecnie o przywilej i opatentowanie swego wynalazku. Motor składa się z kotła i wytryskaera parowego, przy których pomocy silny prad powietrza, wychodzący z tylnej części spodu łódki, uderza w wodę i pcha łódź naprzód. Próby, dokonane na małym modelu łódki, nazwanej przez wynalazcę „Pneumat”, oraz na zwykłej łódzi, zapatrzonej w skonstruowany domowymi środkami motor, okazały się zupełnie zadawalniającymi.

Poszukiwania archeologiczne. Z Rzymu donoszą, że w dalszym ciągu robót odkopaliskowych na *Forum Romanum* przystąpiono do burzenia kościółka pod wezwaniem Santa Maria Liberatrice u stóp Pałacyu, istniejącego od pierwszych wieków ery chrześcijańskiej. Przez zburzenie jego zostaje spełnione życzenie archeologów, którzy spodziewają się znaleźć pod jego murami szczątki kaplicy ku czci św. Antoniego z ósmego wieku; inni zaś utrzymują, że była ona poświęcona Matce Boskiej. Legenda z VI. wieku, która odżyła znów w wieku XIII. i XIV. opiewa, że w tem miejscu westalki schodzili 365 stopni, aby karmić smoka, co w czasach starożytnych pozbawił życia niezliczoną moc obywateli rzymskich. Smokiem tym wszakże był prawdopodobnie święty ogień Westy. Nadto spodziewają się też archeologowie, iż znajdą pod fundamentami kościółka ślady świątyni Minerwy i *Nova rta*, drogi, która prowadziła mimo świątyni Kastora i Polluksa do *Dirus palatinus*.

„Państwo tysiąclecie”. Jak donieśliśmy już, Maks Haibe, autor „Młodości”, głoszący w Niemczech sztuki, wystawił w Monachium utwór dramatyczny pt. „Państwo tysiąclecie”. Bohaterem jest kowal wiejski, Drewfs, sekciarz protestancki, fanatyk, który marzy o „państwie tysiącletnim” ogólnego braterstwa i miłości. Zgromadziwszy rzeszę wiernych, złożoną z ubogich i uciśnionych, nawołuje ich do pochodu ku ziemi obiecanej, gdzie mają owo państwo wymarzone utworzyć. Ruch rozpoczyna się w r. 1848, kiedy w Berlinie wre już ruch rewolucyjny. Drewfs, oddany całkowicie swoim fanatycznym zamiarom, zaniedbał zupełnie kuźnię, a żona jego topi się z nędzy i rozpaczy. Pastor usiłuje poskromić fanatyka i wygłasza do niego mowę, podczas której piorun uderza w kuźnię. Uczniowie fanatyka widzą w tem palec Boży i opuszczają mistrza, który oddaje się pijaństwu i topi się w tej samej rzece, gdzie zginęła śmiercią samobójczą jego żona. Sztuka miała średnio powodzenie.

Rzany w wojnie afrykańskiej. Zdmiewając jest, jak szybko ranni Anglii w obecnej kampanii traswaalskiej przechodzą do sił i zdrowia. Wedle sprawozdania rzeczoznawcy, należy to przypisać po części znakomitemu pielęgnowaniu w szpitalach angielskich,

a po części nowej broni magazynowej używanej przez Boerów. Kapitan Schiel, ugodzony w prawą nogę powyżej kolana, choć całą noc przeleżał w tym stanie na polu bitwy pod Elandslegte, po dwu tygodniach wyleczył się i może teraz chodzić bez kuli. W szpitalu angielskim w Wynberg, sprawozdawca widział człowieka z pułku Gordon Highlanders z czołem przestrzelonem. W trzy dni po wyjęciu kuli, zaczął powracać do przytomności i dziś jest na drodze do zupełnego wyzdrowienia. Wszyscy ranni dowodzą, że nie czują wcale bólu; przy otrzymaniu postrzału mają tylko takie uczucie, jakby ich kto ukłął szpilką. Wielu pędzi jeszcze ze 400 metrów z kulą, aż nagle siły ich opadają. Takie są rany od Mauserowskich karabinów, którymi posługują się Boerowie. — Otwór u wejścia kuli nie większy jak 10-halerzówka; kula przesywa najeżesiej ciało, nie druzgocąc kości i wylatuje, pozostawiając otwór wielkości kuli.

Afryka południowa. Obecnie, w czasie toczącej się wojny transwaalsko-angielskiej, będzie na czasie podać czytelnikom daty statystyczne tej polaci kuli ziemskiej. Afryka południowa obejmuje dwie kolonie angielskie: Cape of Good Hope (Przylądek Dobry Nadziei) i Natal, wolne państwo L'Orange i republikę transwaalską, do której są przyłączone: kraj zulusów, Cafreya i kraj Basutos. Angielskie kolonie przylądkowe i Natal, dwa wolne państwa Orange i Transvaal obejmują przestrzeń 2,981,770 kwadratowych kilometrów, z czego 1,594,009 przypada na Transvaal i L'Orange. Obszar Afryki południowej, obejmujący tylko kolonie angielskie, Natal i dwie republiki Transvaal i Natal, jest rozleglejszy od powierzchni Anglii i Francji, gdyż Francya obejmuje, jak wiadomo 536,891 kwadratowych kilometrów, Anglia z Irlandją 314,528 kwadratowych kilometrów. Ludność wspomnianych krajów afrykańskich wynosi razem 4,522,000 mieszkańców, z tego jest: Anglików 181,000, cudzoziemców 25,000, Boerów i Afrykanów 355,000, krajowców 3,947,000. Dwie republiki: Transvaal i Orange liczą 1,162,000 mieszkańców, z tego: Boerów 236,000, Anglików 60,000, różnych cudzoziemców 40,000, krajowców 782,000.

Teleplastyka. Znowu wynalazek i to taki, o jakim się nawet Szezepanikowi nie śniło. Wynalazek ten, jeżeli *nb.* okaże się w praktyce tem, czem go chcą mieć wynalazcy, musi wywołać w stosunkach dotychczasowych przewrót, szczególnie zaś niewygodnym się stanie dla pp. złodziei, defraudantów, malwersantów i jak się oni tam tytułują. Wynalazcami aparatu, o którym mowa, są dwaj inżynierowie berlińscy, Fortgang i Wähler. Skonstruowali oni mianowicie aparat przenoszący na odległość, choćby najznacniejszą, fotografie przedmiotów i osób żyjących tak wielkości naturalnej, jakoteż pomniejszone. W praktyce będzie to wyglądało np. tak: Jakiś Gamrat, Kieszkowski, Leszczyński czy tym podobny karmazyn, ograbiwszy kasę publiczną, daje ze Lwowa czy Krakowa drapak. W Nowym Jorku np. przytrzymują kawalera, którego rysopis odpowiada „znakom szczegółnym” opisanym w listach gończych. Otóż posiadza takiego stawiają przed tym cudownym aparatem i w tejże chwili kontrakt jego okazuje się na drugiej półkuli we Lwowie, czy w Krakowie, gdzie go znajomi oglądają i rozpoznawają tożsamości osoby mogą. Wynalazek inżynierów berlińskich będzie miał niewątpliwie wielką doniosłość także dla handlu, przemysłu i nauki, polegać ma zaś na całym szeregu płytek, odpowiadających sobie i połączonej grądem elektrycznym na stacyach końcowych. Wynalazcy są przekonania, że płytki te, poddając się naciskowi formy plastycznej, na stacyi przesyłającej, utworzą wierny obraz na stacyi końcowej, co bardziej nawet z płytek tych, przytwierdzonych w położeniu pożądanem, da się odlać forma z ciała stałego. Próby miały wypaść pomyślnie.

Czego się nie wie o swoim zegarku? Wiele faktów, znajdujących się w przyczynowym związku z maszyneryą każdego, choćby najzwyklejszego, zegarka, może się wydawać na pierwszy rzut oka, prawie nieprawdopodobnymi. Kowal spuszcza młot na kowadło dziennie pewnie kilka tysięcy razy i słusnie cieszy się, gdy nadejdzie niedziela. Kółko sprężynowe w zegarku uderza dziennie 432,000 razy o widełki, to znaczy w roku 157,680,000 razy, a 3,153,600,000 razy w krótkim przeciągu czasu 20 lat.

Cyfrы te przekraczają wprawdzie zdolność naszego pojmowania, mimo to jednak każdy zegarek posiada jeszcze więcej osobliwości. Obliczono, że siła, jaką zużywa zegarek przy tak zwanym balansyerze, jest tylko czterzy razy większą, niż siła skoku pchły, można by ją więc nazwać „siłą czterech pcheł”. Siła jednego konia wystarczylaby, aby utrzymać w ruchu 270 milionów zegarków.

Balansyer zegarka przy każdym ruchu, powstającym wskutek tej minimalnej siły, porusza się o 10³/₄ milimetra, czyli przebywa w ciągu jednego roku przestrzeń około 5726 kilometrów. Nie potrzeba jednak wielkiej bańki z oliwą, aby smarować maszyneryę na tę daleką podróż; dziesiąta część kropli oliwy wystarczy na cały rok — ale też taka ilość oliwy jest dla zegarka konieczną potrzebą.

Każdy zegarek powinien być właściwie co półtora roku oddawany dobremu i zaufanemu zegarmistrzowi do odczyszczenia.

Rękopisów rodakcy nie zwraca.
Z „Gwiazdy”. Drugi wieczorek z tańcami odbędzie się w sobotę, dnia 27 bm. Początek o godzinie 8. Zaproszenia otrzymać można w biurze Stow. ulica Franciszkańska 1. 7.
W niedzielę, dnia 28 bm. o godzinie 4 popołudniu w malej sali Stow. staraniem akademickiego Koła Tow. Szkoły ludo-

wej, odbędzie się odczyt akad. p. P. Mączowskiego p. t. „Mieszczanstwo polskie w czasie Sejmu czteroletniego. Wstęp wolny”

Ruch ludności we Lwowie w tygodniu od 7 do 13 stycznia 1900.

Narodziło się dzieci żywych 63 (21 płci męskiej i 42 płci żeńskiej); nieżywych 12 (7 płci męsk. i 5 płci żeń.).

Zmarło ogółem 73 osób (28 płci męsk. i 45 płci żeń.) w tej liczbie 12 obcych (4 płci męskiej i 8 płci żeń.). W zakładach leczniczych zmarło z tej liczby 34 osób (11 płci męsk. i 23 płci żeńskiej).

Powody śmierci: Zanik sił życiowych w 7 wypadkach, gruźlica 19, zapalenie płuc 10, dyfterya 2, koklusz 1, ospa 0, szkarlatyna 0, odra 0, tyfus brzuszny 0, dyzenterya 0, gorączka pologowa 0, inne choroby zakaźne 0, udar mózgu 0, organiczne wady serca i choroby naczyń krwionośnych 1, złośliwe nowotwory 4, inne naturalne przyczyny śmierci 27.

Gwałtownej śmierci było wypadków 2, w czem samobójstwo 1 przez zastrzelenie się.

Wiek zmarłych. Zmarło w 1 miesiącu życia 9, w 1 roku 18, do 5 roku życia 27, od 5 do 15 lat 3, od 15 do 30 lat 13, od 30 do 50 lat 12, od 50 do 70 lat 11, ponad 70 lat 7.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 24 stycznia b. r.: Manner Sender, kuźnic, lat 84, uwiąd starczy. — Zelnik Chaja, lat 72, uwiąd starczy. — Kusznierz Katarzyna, córka zarobnicy, 2 miesiące, tęczę noworodków — Rapacz Magdalena, wdowa po zarobniku, lat 69, zapalenie otrzewnej. — Bandrowski Alfred, radca sądowy, lat 47, rak żołądka — Hanka Józef, syn malarza, lat 3, gruźlica opon mózgowych. — Waligórska Ludwika, krawczyni, lat 26, gruźlica płuc i jelit. — Wegier Cyryl, kanonier, lat 21, śmierć przez powieszenie się. — Sapp Mordeche, syn zarobnika, 12 miesięcy, drgawki. — Cyganko Emil, kanonier, lat 21, śmierć przez powieszenie się. — Sinek Franciszka, wdowa po kapitanie, lat 63, zapalenie gruźlicze otrzewnej. — Krelar Joanna, córka krawca, lat 20, gruźlica. — Zegartowska Katarzyna, żebraczka, lat 38, zakazanie krwi. — Dwa wypadki śmierci przedwczesnie urodzonych. — Razem 15 osób.

Z kraju.

Przemysli, 24 stycznia.

(Szpital powszechny w Przemyslu. — Właściciel a żołnierze).

O stopniu kultury każdego kraju świadczą najwymowniej: szpital i szkoła. Wychodząc z tego słusznego założenia, kłopotając tylko rozglądnię się po ukniajowym szpitalu powszechnym w Przemyslu, nabiera wiele smutnego przekonania. Najpierw raz położenie szpitala w śródmieściu, w bezpośrednim sąsiedztwie wieży zegarowej i wielkiej pracowni ślusarskiej, gdzie od rana do nocy rozlega się huk młotów i zrzut pilników, okolonego gwarnem i ulicami, pozbawionego ogrodu, podwórza, obranego więc z dwóch głównych wymogów higieny: powietrza i spokoju.

Chorzy nie mogą używać przechadzki, są zadowoleni błąkać się po dwóch korytarzach ciasnych, narażeni na przeciągi i wdychanie wyluzow z wychodków, nie odwadnianych z braku wodociągu. W nocy zakłóca ich spokój wybijanie kwadransów i godzin na zegarze wieżowym, turkot bezastanny kół po bruku. W oddaleniu kilku metrów od głównego budynku, w przybudowce, jest oddział dla chorób zakaźnych i trupańnia!

W salach panuje ścisł niepomierny, gdyż do szpitala przemyskiego ściągają się chorzy z pięciu powiatów ościennych. Systemizowana liczba łózek nie wystarcza nigdy, znaczna liczba chorych obozuje z reguły na podłodze. Kancelarye, sala operacyjna i kuchnia mieszczą się też w budynku głównym.

Stan chorych wynosi przeciętnie 220 osób, których ma badać i leczyć trzech lekarzy, prymaryszdyrektor, obarezony w dodatku administracją i dwóch sekundaryszdów. Płace lekarzy są tak niskie, że bez praktyki prywatnej nie mogliby żyć, a obecnymi być powinni przecie w zakładzie dwa razy dziennie. W takim stanie rzeczy o dyżurze mowy być nawet nie może. W nagłych wypadkach trzeba dopiero szukać za lekarzami po mieście, a chory tymczasem zdany bywa na łaskę Opatrzności i służby szpitalnej.

Na krwawą ironię zakrawa taksa leczenia, wynosi bowiem 98 h. (49 ct.) od głowy. Z tego opędza się leki, wyżywienie i wszelkie kosza administracyi! Jeżeli chorzy nie przymiarają z głodu, mają czystą i całą bielizną i pościel, zawiążeza się to wyłącznie zapobiegliwości, oszczędności i mrówczej pracy Sióstr Serafitek, włódownych w szpitalu z ogromnym nakładem pracy i poświęceniem wyższem nad wszelkie pochwały.

Nie inną jest również działalność lekarzy. Mimo braków ciągłych, ograniczeni w terapii takszą, upadając ze znużenia, lekarze zakładowi mogą mimo to wszystko — a dowodem wykazy statystyczne — chlubić się dodatnimi wynikami leczenia.

Od szeregu lat już dyrektor-primarysz dr. Małejski, poseł na Sejm krajowy burmistrz dr. Dwojski i rada szpitalna, odnoszą się do Wydziału krajowego ze skargami na opłakany stan szpitala, żądając doraźnych reform. Co więcej, przedłożono nawet Wydziałowi krajowemu obszerny projekt, obejmujący plan nowego szpitala z wszystkimi szczegółami, który podaje zarazem wydobycie odpowiedniego funduszu na budowę, przez małoznaczące podwyższenie taksy leczenia.

S. p. dr. Horszard uznawał w pełni słusność tych żądań; niestety decydującym wynikiem jest tutaj Sejm, a większości tegoż sprawa szpitala jest najzupełniej obojętną, bo szpital istnieje przecie głównie dla biedaków, a dla tych — tak wyraził się jeden z posłów większości sejmowej — „szczęściem jest, jeżeli umrą w szpitalu”.

Tego rodzaju stoicyzm nie przypada atoli do smaku ludności biednej, liczącej krocie tysięcy. Ludności, zniewolonej koniecznością leczyć się w szpitalu. Świadcząc dla kraju i państwa, ma ona prawo, aby szpital dla niej był lecznicą, nie zaś schroniskiem, przechodnikiem ementaiza.

